



MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Są zakony tak znane, jak choćby dominikanie, franciszkanie czy paulini, oraz mniej znane, jak np. trynitarze. A jak wynika z lektury artykułu Mariusza Bobuli, jest to zakon niezwykły. W średniowieczu ratował niewolników, dzisiaj też ratuje – niewolników współczesności. W naszej diecezji jest jeden klasztor trynitarzy w Budziskach koło Połańca. Gorąco zachęcam do poznania sylwetek pracujących w nim ojców, a szczególnie o. Jerzego Kępińskiego. ■

ZA TYDZIEŃ

- Andrzej Capiga opowie o ZAPOMNIANYM ZAMKU w Przyszwowie w gminie Bojanów
- Adam Wójcik, dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega, przedstawi PLAN REWALORYZACJI ZAMKU DZI-KOWSKIEGO

Staszowianie podziwiają efekt prac konserwatorów

Powrót nabożeństw

Od 22 lipca, na prośbę wielu mieszkańców Staszowa, ks. prałat Henryk Kozakiewicz – proboszcz parafii pw. św. Bartłomieja – wprowadził Mszę św. w kaplicy Tęczyńskich przy obecnie remontowanym kościele pw. św. Bartłomieja.

Przypomnijmy, 24 sierpnia 2005 r. wszystkie Msze św. odprawiane dotychczas w kościele św. Bartłomieja przeniesione zostały do kościoła filialnego pw. Ducha Świętego.

Wnętrze kaplicy Tęczyńskich jako pierwsze zostało poddane gruntownej renowacji w ramach drugiego etapu remontu staszowskiej fary. Przeprowadzone zostały tam prace konserwatorskie przy trzech zabytkowych ołtarzach. Ich renowacji podjęli się konserwatorzy Ewelina i Marcin Gruszczynscy. Najwięcej pracy wymagał ołtarz główny, poświęcony Matce Bożej Różańcowej. Ciekawostką jest, iż w trakcie przygotowań do przewozu ołtarza do pracowni konserwatorskiej w Krakowie odkryty został obraz przedstawiający postacie świętych apostołów Piotra i Pawła, który pierwotnie znajdował się na zasuwie ołtarza głównego kaplicy Tęczyńskich. Obraz ten uchodził za zaginiony. Po remoncie kościoła będzie on eksponowany w prezbiterium lub w nawie głównej staszowskiej fary. Obecnie obraz świętych apostołów Piotra i Pawła wystawiony jest w kościele pw. Ducha Świętego.



ANNA KOS

Kaplica Tęczyńskich – ołtarz Matki Bożej Różańcowej

Warto wspomnieć, iż w poszukiwaniach pierwotnego wizerunku ołtarza Matki Bożej Różańcowej pomagała młodzież z klubu „Młodzi Odkrywczy”, działającego przy Staszowskim Ośrodku Kultury.

Liturgia Mszy św. odprawiana jest w niedziele o godz. 18.00, a poprzedza ją adoracja Najświętszego Sakramentu i modlitwa różańcowa.

AGATA BAZAK

KĄPMY SIĘ Z GŁOWĄ



BOGDAN MYŚLIWIEC

Ostatnie dni w naszym regionie przyniosły ponad 30-stopniowe upały. Kto mógł, szukał najpopularniejszej ochłody – kąpeli w wodzie. Niestety, dla niektórych przyjemność kończyła się tragedią, jak w przypadku 29-letniego sandomierzanina, który utonął w zalewie Chańcza, 49-letniego ostrowczanina, czy 25-latkę spod Sandomierza, który znalazł śmierć w nurtach Wisły. Policjanci apelują o rozsądek oraz o korzystanie tylko z kąpielisk strzeżonych. Od 1 kwietnia do połowy lipca w całym kraju utonął 288 osób. Nie brakuje również chętnych do kąpeli w Zalewie Machowskim, który zostanie dopuszczony do użytku dopiero w przyszłym roku. Ale każdego dnia pilnujący go ochroniarze mają pełne ręce roboty. ■

Jedyną legalną imprezą, jaka odbyła się na Zalewie Machowskim, były tegoroczne regaty, zorganizowane przez Jacht Klub „Kotwica”

Papież na medalach

STALOWA WOLA. W Banku Spółdzielczym można było oglądać wystawę medali wydanych z okazji pontyfikatu Jana Pawła II. Ekspozycja uświetniła obchody 80-lecia banku.

Wśród eksponatów były medale z wizerunkami Jana Pawła II,



Jeden z medali z Janem Pawłem II

w dynamicznych sytuacjach, jak na przykład z rozwiną peleryną, pozdrawiającego tłumu. Były także sceny ze spotkania z wielkimi postaciami Kościoła, na przykład podczas składania przysięgi wierności przez prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Sprowadzenie relikwii

STANY. 15 lipca br. pod przewodnictwem bp. Mariana Zimałka świętowano potrójną uroczystość, której patronował św. Jan Gwalczyk. Wprowadzenie jego relikwii, doroczny odpust tutejszej parafii i święto

patronalne leśników – wpisało się ono w „Regionalne Dni Lasu – Nowa Dęba 2007”, podczas których została poświęcona nowa siedziba Nadleśnictwa Nowa Dęba i posadzony dąb Jana Pawła II.

Turniej przyjaźni



Drużyna z Niepars w potyczce z gospodarzami

KĘPIE ZALESZAŃSKIE. Osiem zespołów, w tym jeden z Niemiec z zaprzyjaźnionej z Zaleszanami gminy Niepars, wzięło udział w VIII Międzynarodowym Turnieju Piłkarskim, który odbył się w Kępiu Zaleszańskim. Turniej wygrali gospodarze, którzy w dramatycznym finale pokonali dopiero w rzutach karnych drużynę z Kotowej Woli. Zwycięski zespół otrzymał puchar z rąk wójta Stanisława Guźli. Mecze sędziowali Łukasz Kijak oraz Łukasz Mysior ze Stalowej Woli.

Nowy komendant

BOJANÓW. Wójt Bojanowa Sławomir Serafin wręczył nominację nowym dyrektorom szkół podstawowych i gimnazjalnych znajdujących się na terenie gminy. Danuta Tofilska będzie od września kierować PSP nr 1 w Bojanowie, Halina Nieradka – PSP w Maziarni, Bogusława Kwaśnik – PSP w Przeszowie-Zapuściu, a Zbigniew Glica – PG nr 1 w Bojanowie. Przewodniczący Rady Gminy Marek Olejarz podziękował z kolei za pracę kierownikowi posterunku policji w Bojanowie Emilowi

Choroszemu, który przeszedł do pracy w Stalowej Woli (zastąpił go Tadeusz Turek).



Marek Olejarz dziękuje za pracę dotychczasowemu komendantowi

Konkurowali ochotnicy

KRZESZÓW. Drużyna z Krzeszowa zwyciężyła w gminnych sportowo-pożarniczych zawodach, które odbyły się w Krzeszowie. Uczestniczyło w nich dziewięć drużyn, w tym jedna kobieca. Drugie i trzecie miejsca zajęły, odpowiednio, OSP z Kamionki Górnej i Podolszynki Ordynackiej. Strażacy konkurowali w sztafecie oraz ćwiczeniu bojowym. Puchary zwycięzcom wręczył wójt Krzeszowa Stanisław Nowakowski oraz szef powiatowej straży w Nisku Krzysztof Sienko.



Kobieca drużyna uwija się przy motopompie

Zabrakło 700 tysięcy

NISKO. Zarząd powiatu niżańskiego zaapelował do gmin wchodzących w jego skład o finansowe wsparcie rozbudowy szpitala powiatowego w Nisku

kwotą 700 tys. złotych. W tym roku, aby zamknąć stan surowy, trzeba wydać prawie 3,2 mln złotych. 2,5 mln złotych przeznaczają na ten cel powiat i niżański ZOZ.

Strażaki i kajaki



Pierwszy raz samotnie kajakiem

RADOMYŚL NAD SANEM. Młodzież z drużyny pożarniczej w Radomyślu nad Sanem realizuje projekt o humorystycznej nazwie „Strażaki na kajaki”. Uczy on, jak zachować się w sytuacji zagrożenia ludzkiego życia i zdrowia. Przy okazji młodzi strażacy zdobywają praktyczne umiejętności posługiwania się kajakiem. Ich pierwszym sprawdzianem był spływ kajakowy Tanwią i Sanem.

Malowali Krzeszów

KRZESZÓW. Kilkadziesiąt prac ukazujących urodę krzeszowskiej ziemi można oglądać w Domu Strażaka w Krzeszowie... Jest to rezultat pracy 23 artystów zarówno miejscowych, jak i z Krakowa, Lublina czy Rzeszowa, którzy uczestniczyli w IV Ogólnopolskim Plenerze „Krzeszów 2007”. Wystawę, którą zorganizował Gminy Ośrodek Kultury, otworzył wójt Stanisław Nowakowski. Jej komisarzem jest Zbigniew Strzyżyński z Nałęczowa. Pokazując piękno Krzeszowa, artyści wykorzystali różne techniki; zarówno olej, pastele, akwarele, grafikę, jak i rzeźbę.



Artyści pokazali piękno krzeszowskiej ziemi

Ku istocie rzeczy

TRUDNOŚĆ
Z MODLITWĄ

Widocznie uczniowie Chrystusa mieli tę samą trudność z modlitwą, którą mamy, skoro przyszli do Niego i prosili

Go: „Panie, naucz nas modlić się” (Łk 11,1). Nam się wydaje, że to tylko nasza trudność, ponieważ faktycznie człowiekowi XXI wieku nie jest łatwo się modlić. Najczęściej mówimy, że winne są temu warunki: wielość informacji, radio, telewizja, Internet, hałas... Ale to niejedyna przyczyna. Jest związana oczywiście z tym przyczyna druga: hałas nie tylko z zewnątrz, ale hałas wewnątrz. Niepokój w nas, nieporządek w nas, trudności w nas samych. I może coś jeszcze ważniejszego: oddalenie modlitwy od całości chrześcijańskiej postawy. Czasem nasze modlitwy są rzeczywiście jak coś całkiem nie naszego: jakieś powtarzanie formułek, jakieś zdawkowe spełnienie obowiązku. Zdawkowe, powiadam – bo również jest spełnianie obowiązku z zaangażowaniem.

Nie umiemy często modlić się tak, jak powinniśmy: całą duszą – jak nam sugeruje przykazanie, z całego serca, całym sobą. Obserwując takie symptomy, można powiedzieć, że modlitwa nie jest istotnym wyrazem naszych przeżyć, naszego odniesienia do Boga. I dlatego prosba uczniów „Panie, naucz nas modlić się” ma dla nas ogromną wagę. Modlitwa w naszym potocznym pojmowaniu najczęściej jest naszym zwrotem ku Bogu. To jest słuszne, ale to tylko połowa prawdy. Modlitwa jest naszym zwrotem ku Bogu, ponieważ Bóg zwrócił się ku nam. Modlitwa jest odpowiedzią człowieka daną Bogu.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Najlepsza na misyjnej olimpiadzie

Wygrana Afryka

Małgorzata Filip, absolwentka Liceum Ogólnokształcącego im. Komisji Edukacji Narodowej w Stalowej Woli, zwyciężyła w Misyjnej Olimpiadzie Znajomości Afryki.



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Organizatorem był Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Małgosia była najlepsza spośród tych, którzy dotarli do finału w Warszawie. Uzyskała najwięcej punktów i wygrała możliwość studiowania bez egzaminów wstępnych i wycieczkę. – Może będzie to wyprawa do Afryki – śmieje się. Bardzo by tego chciała.

Małgosia mieszka w Kępie Zaleszańskim. Uczyla się w klasie o profilu geograficzno-matematyczno-językowym. – Geografią inte-

resowałam się zawsze – zapewnia. Pociąga ją poznanie nowych miejsc, przyrody, demografii, ekonomii – wylicza. Kiedy otrzymała propozycję udziału w Misyjnej Olimpiadzie Znajomości Afryki, zgodziła się. I odniosła sukces.

Musiła bliżej poznać afrykański kontynent, plemiona, obyca-

Małgorzata z Kępy Zaleszańskiego – zwyciężczyni w Misyjnej Olimpiadzie Znajomości Afryki

je, historię, problemy, religie, wierzenia, kulturę, piękno i problemy. Wiele wyczytała w Internecie, kilka niezbędnych książek kupiła dla niej szkoła. Czytała artykuły w periodyku „Misyjne Drogi”. Po raz pierwszy tak mocno zagłębiła się w Czarny Kontynent. Spodobala się jej zwłaszcza Kenia – przyznaje. – Bo są tam piękne narodowe parki i fascynujące plemiona – argumentuje.

Wygrana olimpiada daje Małgosi możliwość wyboru studiów bez egzaminów. Prawdopodobnie zdecyduje się na Uniwersytet Warszawski na Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji lub na Akademię Ekonomiczną w Krakowie na Wydział Gospodarki Przestrzennej.

RD

V Memoriał Romana Straburzyńskiego na lotnisku w Turbi

Gwiazda modelarstwa

Czternastoletni Sebastian Bolko z Aeroklubu Stalowa Wola zwyciężył podczas zawodów modeli swobodnie latających, czyli V Memoriału Romana Straburzyńskiego, w klasie F1 – modeli wypuszczanych z holu.

Zawody zorganizowane zostały na lotnisku w Turbi.

Maciej Sordyl, także zawodnik Aeroklubu Stalowa Wola, zajął III miejsce w klasie modeli z napędem gumowym. Nowością na zawodach były modele wyrzucane ręką i kierowane radiem. W tej konkurencji spośród zawodników z naszego regionu najlepszy był Adrian Żak z Gorzyc (V miejsce) i na VI pozycji Andrzej Kubik z Tarnobrzega.

Memoriał, zaliczany do Pucharu Polski, cieszył się dużym powodze-

niem wśród modelarzy. Świadczą o tym zawodnicy, którzy przyjechali z odległych zakątków Polski, m.in. z Suwałk, Opola, Kutna, Białogostoku, Nysy. Puchary dla zwycięzców ufundowała rodzina Romana Straburzyńskiego.

Roman Straburzyński przez 60 lat prowadził modelarnię

w Tarnobrzegu, gdzie wychował wiele pokoleń modelarzy. W 1966 roku uzyskał tytuł Mistrza Polski w kategorii modeli silnikowych swobodnie latających. Zmarł w roku 2002. Od roku 2003 organizowany są imprezy ku jego pamięci.

RD

Sebastian Bolko, wschodząca gwiazda modelarstwa. Jego brat Oskar jest mistrzem Polski w modelach wypuszczanych z holu



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Janów Lubelski
ma kolejną perłę.
**Zmodernizowany
za 5 mln zł
Ośrodek Edukacji
Ekologicznej,
mieszczący się
w Rezerwacie
Lasy Janowskie,
otrzymał nową
postać. Na miarę XXI w.**

tekst i zdjęcia
MARIUSZ BOBULA

Budynki ośrodka pamiętają jeszcze lata 70. XX wieku. Przed remontem cały obiekt miał typowo socrealistyczny wygląd, tak wewnątrz, jak i z zewnątrz. Kiedy w roku 2005 Nadleśnictwo Janów Lubelski otrzymało po długich staraniach środki na jego gruntową przebudowę, mieszkańcy miasta nie przypuszczali nawet, jak wielka zmiana się szykuje.

Za ciężkie pieniądze

– Sami jesteśmy zaskoczeni faktem, że udało się przeprowadzić ten remont szybko i sprawnie – mówi Mirosław Waniewski, zastępca nadleśniczego. – Nie byłoby tej perełki bez ogromnych pieniędzy. Inwestycja kosztowała nas ogólnie ok. 5 mln zł. Połowę wyasygnowaliśmy z własnej kasy, drugą część środków dostaliśmy z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach Programu Sąsiedztwa INTERREG III, Polska-Białoruś-Ukraina.

W Ośrodku Edukacji Ekologicznej znajduje się 100 miejsc noclegowych. Dwuosobowe pokoje urządzoneo z zachowaniem wszystkich najnowszych standardów (łazienka, balkon, telewizor, Internet). Ośrodek posiada jadalnię, którą można przedzielić na

dwie mniejsze sale. Jednorazowo może tu przebywać na szkoleniach 100-osobowa grupa osób.

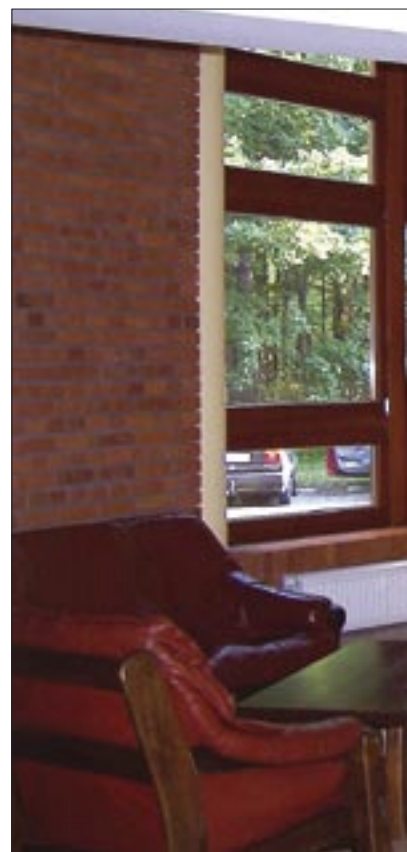
– Bo właśnie głównym celem naszej działalności jest prowadzenie edukacji przyrodniczo-leśnej i promowanie lasów państwowych. Zmodernizowany ośrodek to znakomite miejsce na przykład na szkolną wycieczkę dydaktyczną. Lekcje w terenie prowadzą pracownicy nadleśnictwa oraz zapraszani specjaliści. A lekcje przyrody w takim miejscu jak to, żywy kontakt z przyrodą, to rzecz absolutnie nieporównywalna z czymkolwiek. Żadne środki audiowizualne w sali szkolnej nie zastąpią takiego rodzaju zajęć – dodaje Waniewski.

Lekcje w rezerwachach

Właśnie kilkudniowe turnusy dla grup młodzieżowych, począwszy od dzieci klas I-III szkół podstawowych, aż po licealistów, to – zdaniem nadleśników – najważniejsza i najbardziej szlachetna strona działalności Ośrodka Edukacji Ekologicznej. Pobyt może trwać od jednego do pięciu dni. Zajęcia prowadzone są głównie w terenie: w rezerwachach, na trasach przyrodniczych i w ciekawych miejscach regionu (np. na Porytowych Wzgórzach, gdzie rozegrała się największa w Polsce bitwa partyzancka podczas II wojny światowej).

– Naszym wielkim atutem jest położenie ośrodka, który znajduje się w rezerwacie przyrody. I to nie byle jakim rezerwacie – jednym z najciekawszych w Polsce, i najpiękniejszym. Dlatego właśnie dzwonią do nas ludzie z różnych zakątków Polski i organizują konferencje, szkolenia, zjazdy, sympozja czy pobyty weekendowe. Odwiedzają nas również turyści indywidualni, ze względu na bardzo niskie ceny (50 zł za dobę

Perła w p



przyciąga jak magnes

perle



z wyżywieniem, przy czym hotel ma trzy i pół gwiazdki), jak również rodziny.

To jeszcze nie koniec

Odrestaurowana część ośrodka została uroczystie oddana i poświęcona przez bp. Edwarda Frankowskiego w maju tego roku. Wiele osób, które uczestniczyły wówczas na uroczystości otwarcia, nie kryło zachwytu.

– Brałem udział w setkach podobnych imprez, ale ta wywarła na mnie niesamowite wrażenie – zwierza się Piotr Niemiec, redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”. – I to nie tylko dlatego, że Ośrodek Edukacji Ekologicznej po kapitalnym remoncie zmienił o 180 stopni swój wygląd. To oczywi-

ście też, ale ów zachwyt wynika z wielu innych rzeczy. Myślę, że usytuowanie ośrodka w rezerwacie przyrody, w tak pięknym i pachnącym miejscu tworzy dla niego niezwykle klimat, który przyciąga ludzi jak magnes – dodaje red. Niemiec

Generalny remont części obiektów Ośrodka to nie koniec, ale właściwie początek wielkich zmian, jakie zajądą tu w najbliższej przyszłości. Druga część ośrodka wraz ze stółką, która zmieni się w restaurację z regionalnymi potrawami, dopiero będzie modernizowana. Ale mało tego. W sąsiedztwie Ośrodka rozpoczęto przygotowania terenu na leśne arboretum (swoisty ogród botaniczny) o powierzchni 40 ha. Będzie ono jedenaste w Polsce. Znajdować się tu będzie kilkaset gatunków drzew, krzewów i unikatowych roślin, np. storczyka, którego można spotkać tylko w lasach janowskich. W planach janowskich leśników jest ponadto odbudowa leśnego szlaku kolejki wąskotorowej, której skansen urządzono tuż przy siedzibie nadleśnictwa. Powstanie też 20-kilometrowa trasa rowerowa do Rezerwatu Szklarnia, gdzie z kolei znajduje się ostoja konika biłgorajskiego (swoistego kucyka), jedynego takiego w Europie, jak zresztą cały Rezerwat Przyrodniczy Lasy Janowskie. ■

U góry z lewej: **Mirosław Waniewski, zastępca nadleśniczego, przed wejściem do ośrodka.**

U góry z prawej: **Część holu Ośrodka Edukacji Ekologicznej jest jasna, przestronna i wygodna dla gości**

Na dole z lewej: **Wielofunkcyjna sala multimedialna pozwala na prowadzenie zajęć na najwyższym technicznie poziomie**

Na dole z prawej: **W korytarzach prowadzących do pokoi hotelowych urządzono wystawę artystycznych zdjęć, obrazujących życie Rezerwatu Przyrodniczego Lasy Janowskie**



OŚRODEK EDUKACJI EKOLOGICZNEJ

jest otwarty dla wszystkich, zarówno dla grup zorganizowanych, jak i dla osób prywatnych. Stanowi znakomitą bazę wypadową do wycieczek po okolicy. W pobliżu znajduje się stadnina koni oraz słynny janowski akwen ze wszelkimi wakacyjnymi atrakcjami: rowerkami wodnymi, kajakami, łodziami, piaszczystymi wybrzeżami, wyspami na zalewie. Samochodem można dojechać do miejsca największej bitwy partyzanckiej II wojny światowej, do Porytowych Wzgórz, skąd w głąb rezerwatu prowadzą dwa szlaki ekologiczno-historyczne wzdłuż rzeki Branew. Przekracza się ją dawnym mostem leśnej kolejki wąskotorowej. Rezerwat obfituje w grzyby, jagody i liczne źródła czystej wody, zdatnej do picia. Nie brakuje także miejsc dla ducha. Liczne kapliczki (miniaturowe świątynie) zachęcają na chwilę modlitwy i refleksji. Ścieżka przyrodnicza w pobliskim rezerwacie „Szklarnia” ma ok. 2,5 km długości i 19 przystanków. Można ją pokonać w ciągu 1,5 godziny.

Zaletą Ośrodka są niskie ceny. Ekskluzywny pokój z własną łazienką, TV, internetem i śniadaniem kosztuje 40 zł od osoby za dobę. ■

Ksiądz ze Zbydniowa jest misjonarzem na afrykańskiej wyspie

Misjonarz z Czerwonej Wyspy

Ks. Henryk Sawarski ze Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny, pracujący od trzydziestu lat na Madagaskarze, przyjechał na wakacje do rodzinnego Zbydniowa koło Stalowej Woli.

Mówi, że Madagaskar to po Polsce jego druga ojczyzna.

Ksiądz Sawarski przyznaje, że to, co go zachęca do przyjazdu do Polski, to rodzinny dom, gdzie mieszkają jego rodzice. Ale Madagaskar, Czerwona Wyspa z ludźmi o czekoladowych twarzach, to jego miłość. To wyspa na Oceanie Indyjskim w sąsiedztwie Afryki Południowej, czwartą pod względem powierzchni wyspą świata.

– Kiedy tu jestem w Polsce, to myślę, jak sobie tam radzą, już się wrywam do powrotu – przyznaje. – Kiedy mówię, że wracam do siebie, to się tu na mnie oburzają – mówi ubawiony.

Zrzędzeniem losu czy z woli Boga ks. Henryk przyjechał teraz do Polski w takim momencie, że zdążył jeszcze na pogrzeb swojego kolegi ks. Stanisław Czerepaka, proboszcza parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Stalowej Woli.

Ksiądz Henryk był jednym z pierwszych polskich księży, którzy trafili na Ma-



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Ks. Henryk z pamiętką, rzeźbą malgaskiego wojownika z hebanu

dagaskar. Z misjami przewędrował tropikalne południe wyspy i górzyste centrum. – Przez sześć lat byłem w buszu, wśród prostego ludu, nieskażonego cywilizacją – wspomina. – Szło się od wioski do wioski, żeby pomóc ludziom. Pomagaliśmy wszystkim, bez względu na wyznanie – opowiada. – Jesteśmy dla wszystkich. Leczymy wszystkich, organizujemy szkoły dla wszystkich. Oni najpierw muszą się przekonać, że chcemy dla nich dobra. A najłatwiej docierać do rodziców przez dzieci – uważa ks. Henryk.

Przyjmowanie chrześcijaństwa odbywa się bardzo powoli. Ale szerzeniu chrześcijaństwa

sprzyja to, że większość mieszkańców Madagaskaru do animistów, wierzący w duchy, w jednego boga – stwórcę nieba i ziemi. Po wszechna jest u nich cześć okazywana zmarłym przodkom.

Jednak zaraz dodaje, że Malgaszę, czyli rdzenni mieszkańcy Madagaskaru, są do tańca i do różańca. Pięknie śpiewają i tańczą. Ksiądz Henryk przywiózł ze sobą kartki pocztowe, robione ręcznie z kolorowej słomy ryżowej. Także wyszywane makatki z obrazkami z życia Malgaszów. Można je u niego kupić, a pieniądze będą przekazane twórcom tych pamiątek.

Jest także okazja adopcji misyjnej. Związane to jest z deklaracją przeznaczania miesięcznie na adoptowane dziecko 5 euro – na jego edukację i pomoc w utrzymaniu. Nieco więcej trzeba wydać na starsze dzieci, które dostaną się na studia. Ksiądz przywiózł zdjęcia dzieci i można je wybierać.

Na koniec spotkania ksiądz Henryk częstuje mnie refleksją, jakby usprawiedliwieniem, dlaczego ciągnie go do Afryki: – Tak sobie myślę, że w Polsce jest dużo księży i ja tu nie byłbym tak potrzebny. Na Czerwonej Wyspie, mogę coś więcej zrobić dla rozwoju Kościoła lokalnego, dla królestwa Bożego, dla większej chwały Boga.

ZDZISŁAW SUROWANIEC

Nowatorskie pomysły stalowowolskiego muzeum

Sztuka dla wszystkich

Z myślą o osobach niewidomych lub słabo widzących Muzeum Regionalne w Stalowej Woli przygotowało stałą, plenerową ekspozycję zatytułowaną „Galeria przez dotyk”.

Tworzy ją kilkanaście granitowych rzeźb, ustawionych w przymuzealnym ogrodzie. Wszystkie powstały podczas pleneru rzeźbiarskiego, który odbył się od 4 do 21 czerwca br. W nowym przedsięwzięciu stalowowolskiego muzeum uczestniczyli artyści polscy, w tym dwaj miejscowi twórcy: Krzysztof Czerwiak i Stanisław Magdziak oraz artyści ukraińscy związani z Lwowską Akademią Sztuki: Jurij Miško, Wasyl Gogol, Taras Rodycz oraz Ludmiła Miško.

Mając na uwadze głównych adresatów ekspozycji, rzeźbiarze starali się nadać swym dziełom pewien charakterystyczny rys. Stąd liczne przejścia od zupeł-



ARCH. MUZ. REGIONALNEGO W STALOWEJ WOLI

Dzieci poznają rzeźbę Ludmiły Miško
Obok: „Dama z łasiczką” Bolesława Marshalla

nie gładkich, wręcz wypolerowanych powierzchni po chropowate, noszące ślady dłuta, jak np. w „Damie z łasiczką” Bolesława Marshalla. Artyści nie odżegnawali się również od stosowania czytelnych dla wszystkich znaków czy

symboli. Wryte na powierzchni rzeźby pozwalają osobom niewidomym poprzez dotyk odczytać przesłanie twórcy. Wszystkie eksponaty opatrzone są tabliczkami informacyjnymi zapisanymi także w alfabecie Braille'a.

„Galeria przez dotyk” stanowi część szeroko zakrojonego programu przybliżania sztuki osobom niepełnosprawnym, dotkniętym różnego rodzaju dysfunkcjami: narządów ruchu, wzroku czy słuchu. Już teraz muzeum dysponuje platformą umożliwiającą transport osób poruszających się np. na wózkach; objaśnieniami mówionymi, zapisanymi na nośnikach do odtwarzaczy MP3.

Przedsięwzięcia te realizowane są w ramach unijnego Programu Śąsiedztwa Polska – Białoruś – Ukraina INTERREG IIIA/Tacis CBC.

Wstęp do „Galerii przez dotyk” jest bezpłatny.

MW

MARTA WOJNAROWSKA

Rozdanie dyplomów w Wyższej Szkole Ekonomicznej

Wykształcona armia



Dyplom z rąk rektora prof. Jana Chojki i kanclerza prof. Janusza Merskiego otrzymuje jeden z najzdolniejszych absolwentów Andrzej Śmigasiewicz

Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Stalowej Woli opuściła grupa absolwentów.

Podczas uroczystości zakończenia roku akademickiego 218 osób otrzymało dyplomy ukończenia studiów licencjackich. 93 osoby dostaną dyplomy we wrześniu.

Jak przypomniał rektor prof. Jan Chojka, w ciągu dziesięciu lat istnienia szkoła wykształciła 3455 absolwentów. Do tej liczby należy dodać kilkadziesiąt świadectw ukończenia studiów podyplomowych.

– To licząca się armia osób wyposażonych w nowoczesną wiedzę na poziomie wyższym – stwierdził rektor.

– Czas studiów minął szybko, a dyplom, który zdobyliście, będzie jednym z najważniejszych waszych osobistych dokumentów – zapewnił prof. Chojka.

Pierwsi dyplomy otrzymali studenci, którzy osiągnęli najlepsze wyniki. Na studiach stacjonarnych była to Beata Gogolewska – wynik końcowy 4,79, na niestacjonarnych Jolanta Chyła – 4,98, Andrzej Śmigasiewicz – 4,96 i Bożena Moskal – 4,9. **RD**

Nowości wydawnicze

Książka o kościele farnym

Ks. Wilhelm Gaj-Piotrowski opisał historię parafii farniej w Rozwadowie – niegdyś miasteczku, a dziś osiedlu Stalowej Woli. Książka ma tytuł „Parafia farna w Rozwadowie – Stalowej Woli”.

To obszerne wydawnictwo z bogato udokumentowaną historią, obejmującą lata od 1740 do 1985. Pierwsza data to rok poświęcenia świątyni, druga – śmierci ks. Jana Pai, proboszcza rozwadowskiej pa-

rafii. Rozwadowska parafia pod wezwaniem Matki Bożej Szkaplerznej jest, obok Gorzyc i Bielin, jedną z najstarszych w regionie dolnego Sanu. Publikacja zawiera unikatowe materiały faktograficzne i zdjęcia.

Ks. Wilhelm Gaj-Piotrowski pracował jako docent na Uniwersytecie Wrocławskim do 1991 r., kiedy przeszedł na emeryturę i osiadł w Stalowej Woli. Jest autorem wielu książek o historii regionu.

RD

KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Pamięci bohatera

W niedzielę 29 lipca br. o godz. 11.00 w kościele pw. św. Floriana w Stalowej Woli zostanie odprawiona Msza św. w intencji oficera Armii Krajowej Tadeusza Sochy ps. „Brzoza”, „Karol”, „Paprocki”, a także – jak pisze współorganizator uroczystości, Józef Stanisław Podsiadło – „poległych, umęczonych w wymyślnych torturach przez oprawców z Urzędu Bezpieczeństwa oraz żyjących żołnierzy Armii Krajowej”. Msza św. i spotkanie kombatantów odbędą się w przededniu 63. rocznicy przeprowadzenia Akcji Burza w Rudniku nad Sanem.

Przypomnijmy, że w październiku 1944 r. został aresztowany przez szefa PUBP w Nisku, Stanisława Supruniuka, a później przekazany NKWD, komendant Kedywu Obwodu AK Nisko-Stalowa Wola, kpt. Tadeusz Socha. (Wraz z nim było jeszcze zatrzymanych czterech innych członków komendy obwodu). Ten wybitny oficer, syn posła na Sejm II RP, brał udział w około 40 akcjach zbrojnych przeciwko okupantowi niemieckiemu. Był też autorem i wykonawcą planu wyzwolenia Rudnika przed wejściem do miasta Armii Czerwonej. Za bohaterstwo w walkach odznaczony został Orderem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Walecznych i Krzyżem AK.

Skarbimir Socha ps. „Jaskółka”, młodszy brat Tadeusza – żołnierz NZW odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Narodowego Czynu Zbrojnego, Kawalerskim Polonią Restituta – widział go po raz ostatni już po „badaniach” prowadzonych przez osławionego Stanisława Supruniuka. To wtedy ubek z Niska przekazał skatowanego oficera AK w ręce NKWD. Sowieci trzymali kpt. Sochę najpierw w ziemiance na rynku w Rudniku, a następnie przewieźli do obozu w Byszówce k. Klimontowa. Tam Trybunał Wojenny Armii Czerwonej skazał go na 8 lat więzienia. 10 stycznia 1945 r. kpt. Tadeusz Socha został zastrzelony przez funkcjonariuszy NKWD i pochowany w nieznanym miejscu.

Płk Skarbimir Socha – człowiek mocno już schorowany, lecz wciąż aktywny w środowisku „żołnierzy wyklętych” – ma więc od kilkudziesięciu lat ważne powody do utrwalenia historii wejścia Sowieców na tereny dawnego Centralnego Okręgu Przemysłowego. O udziale NKWD w rozprawie z podziemiem niepodległościowym oraz o prawdziwej roli komunistycznego Resortu Bezpieczeństwa Publicznego (później Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego) w zniszczeniu ostatnich struktur Polskiego Państwa Podziemnego, w tym działających po obu stronach Sanu Oddziałów Leśnych NOW-AK i NZW, pisał w dwóch tomach wspomnień pt. „Czerwona śmierć, czyli narodziny PRL”.

Od lat jestem w stałym kontakcie z płk. Sochą, który po latach tułaczki mieszka dzisiaj w Łodzi. I wiem, jak przeżywa toczący się w Warszawie proces S. Supruniuka, którego po długich staraniach doprowadził przed oblicze sądu. „Jaskółka” wciąż nie traci nadziei, że sprawiedliwości stanie się zadość, a komunistów odpowiedzialnych za masowy terror spotka zasłużona, choćby nawet symboliczna, kara.

PANORAMA ZAKONÓW

Zakon ojców trynitarzy w Budziskach k. Połańca

Odczytać własny charyzmat

W średniowieczu wykupywali niewolników z niewoli. Dziś ojcowie trynitarze chcą odczytywać na nowo swój charyzmat w duchu zmieniających się czasów.

W Budziskach k. Połańca jest ich dwóch: o. dr Jerzy Kępiński oraz o. Piotr. Ojciec Jerzy to kapłan o wyjątkowych doświadczeniach. Seminarium duchowne skończył w Sandomierzu, doktorat z misjologii zrobił w dawnej Akademii Teologii Katolickiej, nauczył się kilku języków i dużo jeździł po świecie. Przejechał po całym świecie, odwiedził m.in. Chiny, Bombaj. Później także wiele krajów Europy. Na misjach był na Madagaskarze. Dziś zajmuje się rolnictwem i wielo medytuje.

Rolnik z zamilowania

Budziska to nie parafia, nie jest to także typowy dom zakonny „przyklejony” do kościoła. Tutaj wszystko płynie powoli. Jest dom pielgrzymkowy, w którym mieszkają obaj ojcowie. Z tyłu budynku



Kościół w Budziskach jest świątynią filialną parafii Szczepczysz – Zofiówka. Został zbudowany z żelbetonu w roku 1986, w formie kielicha. Kościółowi patronuje Matka Boża Jasnogórska

Na dole: **Ojciec Jerzy Kępiński wiele lat pracował na misjach na Madagaskarze, skąd przywiózł unikatowe arrasy – dzieła tamtejszych artystów. Wystawa tych prac jest udostępniona dla pielgrzymów i znajduje się w budynku zakonnym na poddaszu**

gospodarcze, stajnie, wokół dużo pola uprawnego. Ojciec Jerzy jest rolnikiem z zamilowania i z ko-

nieczności. Grunty, na których terenie stworzył placówkę trynitarzą, są jego własnością.

– Zakon trynitarzy przeżywał swoją świetność w średniowieczu, kiedy istniał problem niewolników. Dzisiaj, kiedy nie ma już niewolnictwa, próbujemy ciągle i na nowo odczytywać ów charyzmat w duchu zmieniających się czasów – tłumaczy ojciec Kępiński.

– Musimy ściśle współpracować z ludźmi świeckimi, aby realizować nasz charyzmat. Dlatego zdecydowałem się przetłumaczyć z włoskiego i wydać cały program życia laikatu trynitarzkiego. Jest tam historia zakonu, reguły stowarzyszenia, teksty modlitw, w tym naszej najważniejszej „Trysagionu”. Wielu świeckich z nami współpracuje. Myślę, że w Polsce znalazłoby się przynajmniej kilka tysięcy ludzi zainteresowanych wstąpieniem do laikatu trynitarzkiego – dodaje o. Jerzy.

Część wielkiej wspólnoty

Za życia założyciela św. Jana de Matha, istnieli wierni świeccy (kobiety i mężczyźni), którzy żyli jego duchowością. Reguła z 1198 roku wspomina obecność świeckich, do których minister domu powinien kierować pouczenia w każdą niedzielę.

– Od samego początku różne bractwa i grupy, o których mówią dokumen-



Ojciec Piotr (z lewej) i o. Jerzy przed wejściem do domu zakonnego w Budziskach

ty, były częścią wielkiej wspólnoty trynitarzkiej. Nazwa „trzeci zakon” historycznie powstała wraz z Zakonem Braci Mniejszych, uznanym przez Innocentego III. Składał się on z osób, które żyły według reguły życia – twierdzi mój rozmówca.

MARIUSZ BOBULA

RODZINA TRYNITARSKA

jest wspólnotą kościelną, którą tworzą duchowni i świeccy. Zakonnicy i zakonnice noszący imię Trójcy i uznający św. Jana de Matha jako wspólnego ojca.

Tworzą oni razem „Dom Trójcy Świętej i niewolników”, uczestniczą w charyzmacie trynitarzko-redempcyjnym (odkupieńczym) i realizują misję uwielbienia Trójcy i wyzwolenia „jeńców-niewolników” naszych czasów.

Od początku zakonu świeccy są częścią Rodziny; poprzez własny charakter świecki, i na różne sposoby wcielają oni charyzmat Jana de Matha w świecie. „Prowadzeni przez Ducha, staramy się harmonizować wartości Królestwa i wartości Świata, celem osiągnięcia jedności między wiarą i życiem; odkrywamy, że nie jest możliwe żyć świętością chrześcijańską bez zaangażowania w solidarność z ubogimi i ludźmi marginesu” – czytamy w jednym z punktów reguły Stowarzyszenia.

